Nr 2 1939

6.500



# Pochodnia Seraficka

---

**Ofiary złożyli na misje franciszkańskie:**

Kraków, I Kółko misyjne 7,50 zł; II Kółko 23,10 zł; III Kółko 32,42 zł; Róż Barbara 15 zł; Mamaczarczyk 2 zł; Neumanowa 2 zł; Strumińska 1 zł; Stelmach 2 zł. Sanok: Józefowicz 3 zł. Warszawa: Daniluk 5 zł; Agnieszka Wierdak 200 zł.

---

## PRZYJACIÓŁKA DO PRZYJACIÓŁKI.

Moja Droga Stefuś!

Martwię się, żeś chora i modliłam się, żebyś wyzdrowiała. Kwękasz doprawdy całe życie. Ale dobra z Ciebie dusza. Nie zganiłaś mojego zamiaru, ucieszyłaś się łaską, jaką mnie Pan Jezus obdarzył. Dziękuję Ci za to serdecznie i kocham Cię odtąd jeszcze więcej!

Pewnie jesteś ciekawa co dalej słychać? Otóż pożegnałam już posadę i od kilku tygodni jestem już w domu. Jestem, lecz wkrótce mnie nie będzie, bo odlecę jak ptaszyna w inne lepsze kraje. Już się one majaczą w mej wyobraźni i wydają mi się piękne, czarowne.

Szkoda, że Cię tu nie ma, Funciu Kochana, bo tak się czuję samotna i nie mam przed kim wylać przepełnionej po brzegi duszy. Och, gdybyś wiedziała, co ja teraz przeżywam! Jaką walkę staczam z Rodzicami i z całym otoczeniem! Nie mogą pojąć, co mi się stało. Mówią, że zwariowałam. Całe szczęście, że Rodzice są religijni i liczą się z Panem Bogiem. Gdyby nie to, pozwolenia by mi nie dali. Naszarpał się Tatuś niemało, nakrzyczał, nawojował, gdy się dowiedział o moim powołaniu do zakonu. Bił pięścią o stół i wołał: „Nie pójdziesz! Nie dojdzie nigdy do tego, aby moje dziecko siedziało jak zwierz za kratami!" Chodził po pokoju, dyszał od gniewu, spojrzenia jak błyskawice rzucał na mnie. Czułam wtedy, że mnie bardzo kocha. Mamusia płakała, a ja milczałam. Ta groźna chwila wydawała mi się piękną, pełną majestatu. Walczyły ze sobą: miłość Ojca Niebieskiego i miłość Ojca ziemskiego. Przez niebo i ziemię czułam się kochaną. Jak Ci to wysłowić?...

Rodzeństwo, krewni zachowywali się różnie. Przez dwa tygodnie awantura była w domu straszna. Imieniny Taty, zwykle tak wesołe i uroczyste, tym razem odbyły się w smutnym na-

(Dok. na III-ciej stronie okładki).

# POCHODNIA SERAFICKA

*Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej*
*Prenumerata roczna 2 zł. — — — — — Pojedyńczy nr 20 gr.*

**Rok XIV.** **Luty 1939** **Numer 2.**

## REKOLEKCJE

Każdy, kto przelotnie nawet zastanawia się nad czasami współczesnymi, z łatwością zauważy, że życie zawrotnym pędem sunie naprzód, porywając w szalony swój wir ludzi z taką siłą, że trudno jej się oprzeć i utrzymać równowagę. Spostrzeże też każdy, że największą chorobą naszych dni, źródłem obfitego zła, to lekkomyślność i bezmyślność, wylewanie się na zewnątrz, pożądanie bogactw i rozkoszy tego świata — zapomnienie o Bogu i sprawach wiecznych...

Nadchodzą dni pokuty, dni skupienia, czas rekolekcyj...

Warto więc rzucić kilka słów na ten temat.

Sternik Piotrowej łodzi, Pius XI, trzymając rękę na pulsie życia Kościoła — wydał przed laty dziesięciu encyklikę „Mens nostra“ o znaczeniu rekolekcyj zamkniętych, w której wykazał, że rekolekcje to najskuteczniejsze lekarstwo na uleczenie niemocy, trawiącej dzisiejszych ludzi.

Kilka bowiem dni skupienia, oderwania się od codziennych zajęć, zwykłego towarzystwa naprowadzi człowieka do zastanowienia się nad zagadnieniami niepokojącymi ludzkość, wskazującymi nasz początek i cel: „Skąd ludzkość pochodzi i dokąd dąży“. Kilka dni skupienia da człowiekowi poznać: czego ma unikać, a co praktykować, by postępować wedle swego przeznaczenia.

Rekolekcje — św. samotność udoskonala zdolności przyrodzone człowieka, zmuszając przede wszystkim

umysł do wysiłku, by badał swoje słowa, czyny i pilniej wnikał w swe wnętrze, przyzwyczajał się do zgłębiania zagadnień odnoszących się do Boga i duszy, skłaniając wolę do opanowania namiętności, dostrojenia swej działalności do ostatecznego celu.

Rekolekcje dają poznać duszom naszym, że dla Boga winniśmy jedynie żyć, unikać grzechu.

Dni skupienia dalej to szkoła gorliwych apostołów. Podobnie jak we Wieczerniku apostołowie tak i na rekolekcjach człowiek nabiera zapału, umocnienia do wielkich czynów apostolstwa chrześcijańskiego...

Każdy zatem tercjarz winien w nadchodzącym okresie postu wejść w siebie i odprawić św. ćwiczenia rekolekcyjne. Każda kongregacja tercjarska winna się o to postarać, by odbyły się wspólne rekolekcje nie tylko dla rodziny tercjarskiej, ale i całej parafii. Rekolekcje bowiem zdolne są odnowić oblicze ziemi, ożywić pobożność, wzmocnić siły religijne, rozwinąć działalność apostolską i sprawić, że nie tylko w sercach jednostek, ale i w społeczeństwach zapanuje pokój Chrystusowy.

*A. S. K.*

## *Z FRANCISZKOWEGO ORSZAKU*

### *Święty Józef a Leonissa*

Św. Józef a Leonissa — to postać, obok której przechodzi się cicho z czcią. Z uszanowaniem schylamy czoło przed czarem, jaki rozlewa jego osoba. Kryje ona w sobie coś z Bożego dostojeństwa i z dobroci anioła.

Całe życie jego: — to praca anioła pokoju — to apostolstwo czynu.

Jako anioła pokoju i dobroci wyniósł go Bóg Swą łaską nad biedne rzesze ludzkie i kazał mu przyświecać innym przedziwną pokorą, umęczone serca brać tkliwie w dłonie, pobudzać je do skruchy i być dla nich świętym rozgrzeszeniem.

Św. Józef a Leonissa, pełniąc wolę Bożą, szedł do grzeszników, otwierał im na oścież swą duszę świętą, by oni oczyma gołębi spojrzeli na jego życie umartwione i porzucili występki, a z ufnością syna marnotrawnego zwrócili się do Dobrego Boga, który wszystkim przebacza.

Apostolstwo jego przybiera różne formy. W młodym wieku wstąpiwszy do zakonu OO. Kapucynów, po ukończeniu studiów, pracował we Włoszech, jako kaznodzieja. Potem wyruszył na misje do Konstantynopola. Tam pracuje razem ze swymi współbraćmi nad nawracaniem mahometan. Praca misyjna wymagała od niego ciągłej ofiary z życia. Było to codzienne konanie dla dusz. Ofiary i cierpień żądał od niego Bóg, by ziarno nauki ewangelicznej wydało obfitszy i dojrzalszy plon.

Cierpienia, które znosił w Konstantynopolu, były nadzwyczaj ciężkie. Pochodziły one z podwójnego źródła: z miłości dusz i od mahometan.

Pierwszym źródłem cierpień była gorąca miłość dusz ludzkich. W Konstantynopolu była wielka ilość jeńców chrześcijańskich, którzy pod wpływem niewoli i cierpień zachwiali się we wierze. Chcieli porzucić prawdziwą naukę i przyjąć mahometanizm.

Święty skoro się dowiedział o niebezpieczeństwie zaparcia się wiary, pośpieszył jeńcom z pomocą. Gotowy był razem z nimi współcierpieć i umrzeć z nimi, by oni tylko wytrwali w wierze. Przychodził do więzienia odprawiać więźniom Mszę św., słuchać spowiedzi, udzielać Komunii św., wzmacniać i pocieszać, podniecając gasnący płomień wiary.

Miłość zbawiania dusz popychała go niekiedy do szaleństwa. Pragnąc nawrócić jak największą liczbę dusz mahometańskich, idzie śladami św. O. Franciszka, który usiłował pozyskać najpierw zwierzchników państwa, a potem przez sułtana cały naród przyprowadzić do prawdziwej wiary.

Mimo przeszkód i niebezpieczeństwa śmierci — św. Józef, w nędznym grubym habicie chce stanąć przed sułtanem i nawrócić go na wiarę katolicką.

Przeszkody się piętrzą. Zaczyna się walka wewnętrzna. Ale miłość dusz w zwyciężaniu przeszkód jest przemyślna. Rozumuje on wtedy tak: — „Albo sułtan mnie usłucha i przyjmie wiarę chrześcijańską i wtedy nie będzie prześladował wyznawców Chrystusa. — Albo mnie nie usłucha, wyrzuci z pałacu, każe męczyć, a może i zabić. Muszę iść. Zawsze będzie korzyść, albo dla sułtana z przyjęcia wiary, albo dla Boga chwała z męczeństwa".

Wysiłki te skończyły się jednak niepowodzeniem. Przyłapany przez straże pałacowe, został skazany na śmierć przez powieszenie za rękę i nogę.

Przez trzy dni, wisiał na hakach żelaznych, wbitych w rękę i w nogę na szubienicy znajdującej się w obrębie pałacu.

W trzecim dniu Bóg zesłał anioła, który uwolnił go z cierpień i uleczył zadane rany. Anioł dał mu chleba, by zaspokoił głód i w imieniu Boga kazał mu iść do Włoch.

Włochy bowiem w planach Opatrzności miały być terenem pracy dla chwały Bożèj. Tam miał dokonać żniwa dusz w swej pracy apostolskiej. Tam, zwłaszcza wśród ubogich rozwinął działalność anioła pokoju. Nie znał żadnych trudności w głoszeniu słowa Bożego. Deszcze, upały, choroby i głód nie stały mu na przeszkodzie. Pod tchnieniem jego kazań — cichły spory, kłótnie i niezgody. Modlitwą, przykładem swego życia wszędzie wprowadzał pokój. Potępiał gry hazardowe, nadużycia w tańcach, i wykroczenia przeciw skromności. Grzmiał wszędzie przeciw zabawom karnawałowym.

Dar wymowy stanowi tajemnicę jego działalności apostolskiej. W wymowie jego było coś z dostojeństwa Bożego. Wymowa ta kruszyła zwątpień skałę, rozbijała

piersi strupieszałe grzechem, nawracała, pouczała i prowadziła do Boga.

To dostojeństwo Boże objawiało się w nim, gdy wchodził na ambonę. Z natury będąc lękliwy i nieśmiały, na ambonie stawał się innym człowiekiem. W czasie kazań był zdobywcą dusz, serca porywał za sobą i oddawał je we władanie Bogu.

W swej pracy apostolskiej szedł przeważnie do maluczkich, opuszczonych, a zwłaszcza we wzgardzie będących u wszystkich. Z prostotą przelewał pełnię swego ducha w dusze słuchaczy. To Boże dostojeństwo wyraźniej się w nim zaznacza, jeżeli zwrócimy uwagę na jego głębokie życie religijne, na zatapianie się w Bogu, dar czynienia cudów, przepowiadania rzeczy przyszłych i poznawania sumień ludzkich.

Bóg zabierając św. Józefa do siebie, pozostawił nam cenną pamiątkę. Tą pamiątką jest serce Świętego.

To serce — zachowane cudownie jest symbolem jego życia. Jest wzorem dla życia serc naszych.

My — mając w sobie dostojeństwo Boże, wyryte w duszach naszych na chrzcie świętym — powinniśmy spełniać wśród ludzi rolę anioła pokoju, unikając wszelkich kłótni, swarów, a siać wokół zgodę i miłość bratnią.

*Zar.*

## Reguła Trzeciego Zakonu św. Franciszka dla osób w świecie żyjących

### Rozdział I.

### O PRZYJĘCIU, NOWICJACIE I PROFESJI.

§ 1. Przyjmować wolno tylko takich, którzy ukończyli czternaście lat życia, są dobrych obyczajów, zgodliwi, a przede wszystkim wypróbowani w św. Wierze katolickiej oraz znani z uległości względem Kościoła rzymskiego i Stolicy Apostolskiej.

§ 2. Niewiasty zamężne przyjmować wolno tylko za wiedzą i zgodą męża, chyba, że za radą kapłana kierującego ich sumieniem należało by postąpić inaczej.

§ 3. Przyjęci do Zakonu mają nosić, według zwyczaju, mały szkaplerz i pasek, jeśliby nie nosili, nie korzystają z nadanych praw i przywilejów.

§ 4. Ci, którzy wstąpili do Trzeciego Zakonu, odbędą cały rok nowicjatu; następnie w przepisany sposób dopuszczeni do zakonnej profesji, złożą przyrzeczenie, że będą zachowywać przykazania boskie i słuchać rozporządzeń Kościoła, oraz, że w razie wykroczenia przeciw swej profesji za to zadośćuczynią.

## Rozdział II.
## O SPOSOBIE ŻYCIA.

§ 1. Członkowie Trzeciego Zakonu mają zachować umiar w całym życiu i w ubraniu stosownie do swego stanu, wystrzegając się wszystkiego, co zbytkowne.

§ 2. Niech z największą przezornością unikają tańców, nieodpowiednich przedstawień scenicznych oraz hucznych biesiad.

§ 3. Pokarmów i napojów niech używają umiarkowanie; i niech nie siadają do stołu, ani odeń nie wstają, zanim z pobożnością i wdzięcznością nie wezwą Boga.

§ 4. Każdy niech zachowa post we wigilie uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i św. O. Franciszka. Na szczególną pochwałę zasługują ci, którzy ponadto, według dawnej karności tercjarskiej, będą albo w piątki zachowywać post, albo w środy wstrzymywać się od mięsa.

§ 5. Co miesiąc mają się oczyszczać przez dobrą spowiedź z popełnionych przewinień, a także co miesiąc przystępować do Stołu Pańskiego.

§ 6. Tercjarze ze stanu duchownego, ze względu na to, że codziennie odmawiają pacierze kapłańskie, nie są obowiązani do pacierzy tercjarskich. Świeccy zaś, którzy nie mówią ani brewiarza ani Małego Officium o Najśw. M. Pannie, powinni odmawiać codziennie dwanaście *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu*, chyba, że stan zdrowia na to im nie pozwoli.

§ 7. Ci, którym przysługuje prawo robienia testamentu, powinni we właściwym czasie rozporządzić swoją własnością.

§ 8. W życiu rodzinnym niech się starają przodować dobrym przykładem, zachęcać do ćwiczeń pobożności i popierać, co szlachetne. Niech nie pozwalają wnosić do swoich domów książek i czasopism zagrażających cnocie, i czytać tychże swoim podwładnym.

§ 9. Miłość życzliwą powinni usilnie pielęgnować tak między sobą, jak i wobec innych. Niech się starają usuwać niezgody, gdzie tylko będą mogli.

§ 10. Nie powinni nigdy przysięgać, chyba z konieczności. W mowie mają unikać słów nieprzyzwoitych i płochych żartów. Wieczorem niech rozstrząsają swoje sumienie, czy tego nie dopuścili się przez lekkomyślność; jeśli dopuścili się, niech błąd naprawią przez pokutę.

§ 11. Ci, którzy z łatwością mogą, niech codziennie słuchają Mszy św. Niech uczęszczają na miesięczne zebrania zapowiedziane przez Przełożonego.

§ 12. Każdy powinien według swej możności składać ofiary do wspólnej kasy, na wsparcie biedniejszych członków, zwłaszcza w czasie ich choroby, jako też na uświetnienie służby bożej.

§ 13. Przełożeni winni albo osobiście odwiedzać chorych członków, albo wyznaczyć kogoś do spełnienia tego obowiązku miłości. Ciężko chorego niech namawiają i zachęcają, aby zawczasu zatroszczył się o oczyszczenie swej duszy.

§ 14. Na pogrzeb zmarłego członka mają się zebrać tercjarze miejscowi oraz obcy tamże przebywający i wspólnie odmówić za spokój duszy zmarłego cząstkę różańca św. O. Dominika. Nadto kapłani podczas Mszy św., a świeccy przy Komunii św., o ile będą mogli ją przyjąć, powinni w dowód pobożnej życzliwości pomodlić się o wieczny spokój zmarłego brata.

## Rozdział III.

## O URZĘDACH, WIZYTACJI I SAMEJ REGULE.

§ 1. Urzędy mają być nadawane na zebraniach członków. Mają one trwać trzy lata. Niech nikt bez słusznego powodu nie odmawia przyjęcia ofiarowanego urzędu, ani też nie sprawuje go niedbale.

§ 2. Kurator, zwany wizytatorem, ma pilnie badać, czy Reguła jest ściśle zachowywana. W tym więc celu niech z urzędu co roku, a w miarę potrzeby i częściej odwiedza

poszczególne kongregacje i odbywa zebrania, rozkazując, aby przełożeni i wszyscy członkowie wzięli w nich udział. Jeżeli wizytator udzieli komu upomnienia, da rozkaz albo naznaczy zbawienną pokutę, niech ten pokornie to przyjmie i nie wzbrania się zadośćuczynić.

§ 3. Wizytatorów należy powoływać z Pierwszego Zakonu św. Franciszka albo z Trzeciego Regularnego. Wyznaczać ich mają Kustoszowie albo Gwardiani, gdy o to będą proszeni. Świeckim osobom urząd wizytatora jest wzbroniony.

§ 4. Członków nieposłusznych i szkodliwych powinno się trzykrotnie upomnieć; gdy nie usłuchają należy ich z Zakonu usunąć.

§ 5. Ci, którzy by wykroczyli przeciw przepisom Reguły, niech wiedzą, że jeszcze przez to w grzech nie popadli, z wyjątkiem przepisów, które równocześnie są nakazane prawem boskim lub kościelnym.

§ 6. Temu, ktoby z ważnej lub słusznej przyczyny nie mógł zachować niektórych przepisów Reguły, można roztropnie udzielić zwolnienia albo zamiany tych obowiązków na inne. Potrzebną ku temu władzę posiadają zwyczajni Przełożeni Pierwszego i Trzeciego (Regularnego) Zakonu św. Franciszka oraz wyżej wspomniani wizytatorzy.

*Powyższe tłumaczenie Reguły III Zakonu Św. O. Franciszka uzgodnione przez Komisarzy III Zak. wszystkich trzech gałęzi Zakonu Św. Franciszka w Polsce — zebrani Prowincjałowie tychże gałęzi Zakonu względnie ich Delegaci w Krakowie dnia 24 i 25 listopada 1938 r. na obradach Rady Głównej III Zak. zgodnie rozpatrzywszy podpisali jak następuje:*

*O. ANATOL PYTLIK O. F. M.*
Prezes R. Gł., Prow. OO. Reformatów

*O. METODY SIKORA*
Prow. OO. Bernardynów

*O. MAURYCY MADZUREK*
Delegat prow. OO. Franciszkanów

*O. GRZEGORZ MOCZYGĘBA*
Delegat O. Prow. Antoniego Galikowskiego

*O. GERARD Z HACZOWA*
Kom. Prow. OO. Kap. krak.

*O. ARCHANIOŁ Z ŻYRARDOWA*
Kom. Prow. OO. Kap. Prow. Warszawskiej.

## Na Jasną Górę

Na listopadowym zebraniu OO. Prowincjałów i Komisarzy III Zak. zapadła uchwała, że *Ogólnopolski Kongres III Zakonu* na Jasnej Górze odbędzie się w dniach od 4—6 lipca br.

Protektorat nad Kongresem raczył przyjąć J. Em. Ks. Kard. Dr August Hlond, Prymas Polski.

Program, na razie ogólny, podaje Sekretariat Rady Głównej w grudniowym numerze „Wiadomości Tercjarskich". I tak: będą uroczyste nabożeństwa z kazaniami, wspólna Komunia św., Adoracja nocna, Droga Krzyżowa, procesja Mariańska, odnowienie profesji, oraz referaty z dyskusją.

Oprócz zebrań ogólnych odbywać się będą zebrania Sekcji dla XX Dyrektorów, Zarządów III Zak. i młodzieży.

Na Kongres uruchomione będą pociągi popularne. W Częstochowie zaś przygotowane będą po cenach przystępnych kwatery.

Zarząd Rady Głównej pomny na to, że urządzenie *Ogólnopolskiego Kongresu III Zakonu* połączone jest ze znacznymi kosztami, załączył do grudniowego numeru „Wiadomości Tercjarskich" czeki w tym celu, by poszczególne Kongregacje Tercjarskie pośpieszyły z wydatną pomocą i przysłały dobrowolne ofiary do Sekretariatu Rady Głównej, jak również zawiadomiły przez Przew. XX Dyrektorów lub Zarządy III Zak. o utworzeniu Miejscowych Komitetów, organizujących na poszczególnych terenach liczniejsze pielgrzymki na Kongres.

Jedziemy na Jasną Górę! Synów bowiem i cór Serafickiego Franciszka nie może zabraknąć w niekończącym się wieńcu hołdów składanych przez całą Polskę Częstochowskiej Panience.

Jedziemy na Jasną Górę! Kongres bowiem ten ma

być przeglądem naszych sił, próbą gotowości, bodźcem do żywotniejszej pracy nie tylko na niwie naszych serc, ale w budowaniu Królestwa Bożego w naszej Ojczyźnie.

Jedziemy na Jasną Górę — wszyscy bez wyjątku — by uczcić dwie wielkie rocznice jakie obecnie przypadają: — 700-lecia istnienia Tercjarstwa w Polsce i 650-lecia zatwierdzenia Reguły III Zakonu przez pap. Mikołaja IV, duchowego syna św. O. Franciszka. *cet.*

## Wobec uchwał Synodu Plenarnego

### RODZINA — CHRZEŚCIJAŃSKIM WYCHOWAWCĄ.

*„Porządek społeczny nie zależy od szabli wzniesionej na tronie, ale od krzyża czczonego w każdym ognisku domowym“. Filip Gonnard.*

Wpływ domu rodzinnego na wychowanie dzieci jest niezmiernie ważny. Iluż to ludzi dojrzałych musi przyznać, że religijność swoją zawdzięczają głebokiej wierze matki. Iluż to ludzi idących za popędem namiętności przykład albo wspomnienie wierzącej matki potrafi zwrócić z powrotem na właściwą drogę. Iluż wreszcie ludzi — wyrzutków społeczeństwa zwraca się do swych pierwszych wychowawców z bolesnym oskarżeniem „dlaczego nie nauczyliście nas prawd Bożych?“

Wychowanie dzieci jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem rodziców. Kodeks prawa kanonicznego tak to określa: „rodzice mają obowiązek starać się wedle sił o religijne, moralne, fizyczne i obywatelskie wychowanie potomstwa“.

Pap. Pius XI zaś w encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży pisze: „Rodzina ma wprost od Stwórcy powierzone zadanie, a stąd także i prawo do wychowania potomstwa. Prawa tego nie może się ona zrzec, bo się ono łączy z ścisłym obowiązkiem i wyprzedza prawo społeczeństwa i państwa, skutkiem czego żadnej władzy na świecie nie wolno tego prawa naruszać“.

Podobnie też podkreśla ten obowiązek rodziców Leon XIII: „Rodzice z natury mają prawo kształcenia tych, których zrodzili, z tym obowiązkiem, żeby wychowanie i nauczanie dzieci odpowiadało celowi, dla którego z łaski Bożej otrzymali potomstwo“.

Wysiłki wychowawcze rodziców powinny zdążać w kierunku wpojenia i zapoznania się z zasadami religii, a następnie poznane prawdy wcielać w życie.

Tak też tę prawdę ujmuje Synod Plenarny. Najpierw uznaje, że konieczne jest gruntowne wykształcenie młodzieży w zasadach religijnych. Pierwszą szkołą religii dla dziecka jest rodzina. Wymaga zatem Synod od rodziców, by w duszach dzieci od najmłodszych lat budzili wiarę w Boga, uczyli je pacierza i podstawowych prawd chrześcijańskich. W miarę jak młodzież wzrasta powinni ustawicznie uzupełniać jej katolickie wychowanie i wykształcenie, dbając o to, aby młodzież zdobywała gruntowną znajomość prawd wiary.

Z teoretycznym poznaniem prawa łączy się praktyczne życie według Boskich zasad. Synod żąda najpierw od rodziców dobrego przykładu — prawdziwie katolickiego życia. Poleca zaprawiać młodzież w praktykach religijnych, aby uszlachetniała swój charakter prawdziwie chrześcijańską cnotą.

„Krótkie są te postanowienia o rodzinie — mówią Ks. Ks. Biskupi w swym orędziu w sprawie uchwał Synodu, — ale zrodziły się z ogromnej troski o tę najbardziej przyrodzoną i zasadniczą społeczność. Niestety i do tych świętości rodzinnych wtarga pogaństwo... Wzywamy Was do ratowania rodziny... Przywróćcie w swych domach dawny zwyczaj zgodnie, z którym rodzice odmawiali pacierz codzienny wspólnie z dziećmi".

Przy wychowaniu rodzice winni mieć na uwadze, że dziecko powinno poznać i pokochać P. Jezusa, dążyć do tego, aby Go naśladować, nigdy nie zasmucać i na Jego miłość sobie zasłużyć.

Ważny w tym względzie jest dobry przykład rodziców. Synod mówi, że rodzice winni wieść życie według przykazań Bożych. Reguła tercjarska w drugim rozdziale dodaje do tego jeszcze specjalne polecenie dla tercjarzy: „w życiu rodzinnym niech się starają przodować dobrym przykładem, zachęcać do ćwiczeń pobożnych i popierać co szlachetne".

Przykład dobry jest więc szczególnym obowiązkiem rodzin tercjarskich. Pacierz codzienny odmawiany wspólnie przez całą rodzinę. Przykład ten przekona dzieci, że pacierz jest zaszczytną czynnością wszystkich, a nie przykrym obowiązkiem jedynie dzieci. W domu powinny rozbrzmiewać

śpiewy pieśni religijnych. Msza św. niedzielna ma łączyć całą rodzinę.

Skoro dzieci dojdą do używania rozumu mają je prowadzić do Stołu Pańskiego. Obowiązkiem bowiem rodziców jest rozbudzenie zrozumienia dla Eucharystii w sercach dziecięcych.

Bez wiary i głęboko religijnego życia rodzice nie spełnią swych zadań i dlatego Synod podkreśla z naciskiem, aby „rodzice dawali przykład chrześcijańskiego życia“.

Dla całokształtu wychowania rodzice mają chronić dzieci przed lekturą nieodpowiednią i niestosownym towarzystwem. Jad bowiem wsączony kropelkami w młodą duszę dziecka może ją wkrótce całkowicie stoczyć.

Wzorem chrześcijańskiego wychowania jest św. Rodzina. Z niej zaczerpniemy moc, siłę i Bożą pomoc do pracy nad odbudową zrębu chrześcijańskiego wychowania w rodzinie, ale wtedy tylko, gdy:

Z wiary naszej wola nasza.
Z woli naszej czyn nasz będzie. *D. W.*

## Sprawy wychowawcze

### KŁAMSTWO U DZIECI.

Kłamstwo jest najpospolitszą wadą starszych dzieci — stała niezawodna prawdomówność u dzieci w tym wieku trafia się rzadko i jest świadectwem naprawdę niezwykłego charakteru.

Ze smutkiem pytamy, dlaczego tak jest? Wszak tej wady dzieci nie przynoszą ze sobą na świat — wiemy, jak rozbrajająco szczere i proste są trzy — czteroletnie malce, w jaki kłopot nieraz wprawiają dorosłych swą bezwzględną prawdomównością. Skądże więc potem bierze się nieszczerość, kłamstwo, nieuczciwość?...

Niestety! sami podobno jesteśmy siewcami kąkolu w duszach naszych dzieci, a to przez zły przykład i przez nieroztropne, niepedagogiczne postępowanie.

Zły przykład: dziecko jest świadkiem obłudnego stosunku do dalszej rodziny, do znajomych; słyszy, jak co innego się mówi w oczy, a co innego za oczy; nieraz otrzymuje wprost nakaz: tak powiedz babci... tak powiedz temu panu... albo też zakaz: nie mów o tym tatusiowi, bo dosta-

niesz od mamy bicie... nie trzeba tego mówić cioci, bo by ci nic nie dała... itp.

Dziecko uczy się kłamać, udawać, narazie dla wygody starszych, ale wkrótce nabytą umiejętność obraca na własny użytek. Ho! ho! te małe „ludziki“ orientują się w lot, jakie to doraźne korzyści osiąga się z umiejętnego handlowania mową i wypływają na pełne wody dyplomacji: wiedzą już co i jak powiedzieć, aby był wilk syty i owca cała.

Kłamstwo dziecięce można podzielić na trzy grupy: kłamstwo dla osiągnięcia jakichś korzyści, kłamstwo z pychy t. zw. blagowanie, kłamstwo ze strachu.

Kto miał choć trochę do czynienia z dziećmi, ten na pewno zauważył, że te ostatnie są najliczniejsze, stanowią 90% ogólnej sumy wykroczeń. Toteż temu właśnie rodzajowi kłamstwa poświęcimy szczególną uwagę, a to jeszcze i z tego względu, że część odpowiedzialności ponoszą tutaj starsi, mianowicie rodzice i wychowawcy.

Tam, gdzie rodzice nie uznają innego środka pedagogicznego tylko kij, lub podobną do kija karę fizyczną, wszystkie dzieci kłamią i nic dziwnego, że kłamią.

Bo jakiejże bohaterskiej cnoty potrzeba byłoby dziecku, aby dobrowolnie narazić się na bicie dla samego tylko umiłowania prawdy, jaką siłę moralną musiałoby posiadać, by pokonać naturalny lęk przed bólem fizycznym i wyjść naprzeciw niemu, gdy tak łatwo go można uniknąć.

Pomyślmy, czy my sami zawsze zdobyliśmy się na taki hart ducha — więc nie stawiajmy nigdy naszych dzieci w sytuaciach, które przerastają ich siły moralne.

Jeśli wiemy na pewno o jakimś wykroczeniu dziecka, nie indagujmy „z głupia frant“, udając, że nic nie wiemy, aby przy końcu, gdy nieszczęsny winowajca wikła się w kłamliwych wykrętach, ze złośliwym tryumfem rzucić mu w twarz: „A właśnie, że kłamiesz! Bo ja wszystko wiem! Bo to było tak i tak!“

Na miłość Boską! Dlaczegóż tego nie powiedzieć od razu?! Dlaczego dawać dziecku okazję do kłamstwa?! Wszak w pacierzu modlimy się: nie wódź nas na pokuszenie. Zostawmy szatanowi tę ohydną robotę, a my pomagajmy dzieciom do prawdomówności a nie do kłamstwa.

Czyż nie prościej, nie lepiej jest powiedzieć od razu na początku, uprzedzając możliwe kłamstwa: Wiem wszystko — tak postąpiłeś — czyn twój jest zły — musisz go w ten

sposób naprawić. — W tym miejscu muszę także zwrócić uwagę na pewien zwyczaj dość rozpowszechniony w szkołach, który, moim zdaniem jest wysoce niepedagogiczny, gdyż popycha dzieci do kłamstwa. Oto jeżeli dziecko coś zbroi w szkole lub nie uczy się, pisze mu się odpowiednią notatkę i żąda się, by na drugi dzień przyniosło pod tą notatką podpis ojca lub matki. Otóż sądzę, że nie mamy prawa tak postępować, nie mamy prawa żądać, aby dziecko samo zgłaszało się do sądu rodzicielskiego, samo wnosiło na siebie oskarżenie, samo ściągało na siebie karę; to jest stanowczo za wiele, zwłaszcza, że my nie wiemy, jakiego pokroju są ci rodzice i jak postępują ze swymi dziećmi. Takiego samooskarżenia może tylko Bóg żądać — w konfesjonale — a i to do spowiedzi idziemy tylko z własnej woli i do tego kapłana, który nam odpowiada a nade wszystko wiemy, że nam nic od niego nie grozi.

Jeżeli więc trzeba zawiadomić rodziców o złym postępowaniu naszych uczniów, uczyńmy to sami, lub przez kogoś zaufanego, ale nie zmuszajmy do tego dzieci, bo wynikiem tego smutnym ale bardzo zrozumiałym będą kłamstwa, wykręty, fałszowanie podpisów i t. d. słowem lekarstwo stanie się gorsze niż sama choroba.

Jeżeli nie wiemy na pewno, a tylko przypuszczamy, podejrzewamy, że dziecko coś złego zrobiło, należy je bardzo spokojnie i bardzo łagodnie wypytać, bez żadnych pogróżek w tym rodzaju: „Ja i tak się wszystkiego dowiem, a jak się dowiem — to dostaniesz lanie...“ Zwróćmy tylko uwagę na ten zwrot: jak się dowiem — to dostaniesz... A więc jeśli nie chcesz dostać w skórę, staraj się, żebym się nie dowiedział... oto jest wskazywanie furtki złego.

Przy takich śledztwach należy robić wszystko co możliwe, by zachęcić dziecko do szczerości i ułatwić mu wyznanie. Trzeba wskazywać mu ile Bożego piękna jest w mężnym przyznawaniu się do winy, jak ten akt cnoty równoważy zło popełnione poprzednio — a przeciwnie, jakim nędznym tchórzem jest ten, kto szuka wykrętów i grzech dodaje do grzechu. Jeśli nam uda się choć częściowo wydobyć z dziecka prawdę, strzeżmy się jakichkolwiek ostrych wymówek, kar, by winowajca nie miał powodu żałować swej szczerości i by nie stracił zaufania do nas, przekonawszy się, że nasza łagodność przy badaniu była tylko podstę-

pem, celem wyłudzenia zeznań. — Oho! już na drugi raz nie da się tak złapać.

Przeciwnie zaś, gdy dziecko z doświadczenia będzie wiedziało, że najprostsza i najłatwiejsza droga do uzyskania przebaczenia — to szczere wyznanie swej winy, nie będzie kłamało, nauczy się kochać prawdę.

A co robić dalej, gdy dziecko przyzna się do złego? Czy wszystko puszczać bezkarnie? Sprawę tę, jak karać i kiedy karać omawialiśmy już w roku ubiegłym na łamach Pochodni — tutaj więc przytoczę tylko przykład rozumnego i prawdziwie chrześcijańskiego potraktowania tej sprawy przez matkę jednej z moich uczennic. Córeczka jej coś zbroiła, a na dobitkę winę zwaliła na siostrzyczkę — zło jednak wyszło na jaw. Co robiła matka? Zbiła winowajczynią?... Bynajmniej... wytłumaczyła jej tylko bardzo poważnie, że jej postępek jest grzechem, kazała przeprosić siostrzyczkę, a potem zabrała ją do kościoła do Spowiedzi św., by przeprosiła także Pana Boga. Po Komunii św. uściskała dziewczynkę, pytając: Już nigdy tego nie zrobisz?... Nigdy, mamusiu!...

*S. L.*

## GAWĘDY O. KAPISTRANA

### Gdybym był młodszy [1]

*Gdybym był młodszy, mój Boże!*
*Gdybym był młodszy...*
*Nie siedziałbym tu w klasztorze*
*Klecąc gawędy trzy po trzy,*
*Lecz puściłbym się za morze...*
*Gdybym był młodszy...*

*Dusze zdobywać dla Boga!*
*Dusze zdobywać*
*Po puszczach, stepach, rozłogach...*
*O jakaż służba szczęśliwa!*
*Po wszystkich świata drogach*
*Dusze zdobywać;*

[1]) Naśladowane z Asnyka.

*By jedna owczarnia się stała.*
*Jedna owczarnia!*
*Na tę myśl serce mi pała*
*I duszę zapał ogarnia,*
*Że oto ludzkość cała —*
*Jedna owczarnia!*
*Lecz jeszcze daleko do tego,*
*Jeszcze daleko!*
*Może z niedbalstwa mojego...*
*Palą mnie łzy pod powieką,*
*Że do królestwa Bożego*
*Jeszcze daleko.*
*A jam już za stary robotnik,*
*A jam za stary!*
*Pojadą młodsi, ochotni...*
*Mojej nie przyjmą ofiary —*
*Na brzegu zostanę samotny,*
*Bom już za stary!*
*O szczęść wam Boże, Rybitwy!*
*O szczęść wam Boże!*
*Ja stary — cóż?! — Do modlitwy*
*Za was swe ręce złożę...*
*Na połów jedźcie za morze!*
*Dusz ludzkich mężne Rybitwy!*
*O szczęść wam, Boże!* E. L.

## „Bracie Słowiku"...

Bratem nazywał św. Franciszek ptaszka, który śpiewem swoim wychwalał Pana.

„Bracie Słowiku"...

Św. Biedaczyna ukląkł w zamyśleniu „wedle drzewa" — jak mówią słowa poety. Oddalił się od gwaru, uciszył się w sobie, by w jasną noc porozmawiać ze Stwórcą.

W tej przeogromnej ciszy zadzwonił głos słowika: „tryska trelami, pieści się, szczebiota i jakby rzewnym rozlega się płaczem"...

Św. Franciszek słucha w zachwyceniu. Wreszcie podnosi się, prosząc spłoszonego ptaszka:

„Bracie Słowiku, nie uciekaj z drzewa. Pierś moja rwie się do pieśni ptaszęcej. Będziemy śpiewać, kto kogo prześpiewa, ten swego Stwórcę miłuje goręcej".

— — — — — — — — — — — — — — —

Dzieci św. Franciszka powinny kochać śpiew. W tej też myśli należy zakładać kółka śpiewacze. Jak je prowadzić, by osiągnęły całkowicie swój cel?

„Nie od razu Kraków zbudowali" — mówi przysłowie. My też od razu nie zabierzemy się do trudnych rzeczy, ale zaczniemy od łatwych, jednogłosowo wykonanych pieśni.

Najpierw uczymy się na pamięć słów. Jest to bardzo ważna rzecz: umieć tekst. Bywa czasami, że nie wszyscy opanowali go pamięciowo i ostatecznie słuchający w ogóle nie rozumieją słów. Skoro umiemy na pamięć słowa — uczymy się melodii. Tu jeden warunek: na próbach śpiewać cichutko, prawie nucić, nie przekrzykiwać jeden drugiego.

Słowa wymawiamy jak najstaranniej, wyraźnie. Wtedy cała pieśń wyjdzie o wiele lepiej, będzie naprawdę coś warta. Napewno spotkaliśmy się często z przekręcaniem słów. Najczęściej zdarza się to przy śpiewaniu Godzinek i Nieszporów, „Przed tak wielkim Sakramentem", „O Przenajświętsza Hostio". Dobrze by było poświęcić prawidłowemu wymawianiu słów pieśni kilka chwil na zebraniu ogólnym.

Z wymową łączy się kwestia akcentu. W polskim języku akcentujemy, to znaczy mocniej wymawiamy drugą sylabę od końca np.: Ser-**de**-czna **Mat**-ko Opie-**kun**-ko **lu**-dzi. Z akcentowaniem łączy się zciszenie przy śpiewie końcówek wyrazu, które my mamy zwyczaj wykrzykiwać i rąbać. Wyzbądźmy się tego, bo to naprawdę bardzo brzydko wygląda.

Kiedy już znamy melodię, słowa, dobrze akcentujemy, wtedy uczymy się ładnie ale bezpretensjonalnie, śpiewać. Staramy się nie krzyczeć. Św. Franciszek słowami poety mówi: „Będziemy śpiewać, kto kogo prześpiewa ten swego Stwórcę miłuje goręcej".

To nie znaczy, że kto kogo przekrzyczy ten wygra. Nie! Unikać więc trzeba śpiewania głośnego wtedy, kiedy forte stanowczo się nie nadaje. Kierownik chóru umawia się

z nami, w których miejscach będziemy zaciszać, w których wydobędziemy całą pełnię swego głosu.

Kółko śpiewacze ma jeszcze jedno zadanie do spełnienia. Niech nie ogranicza się do występów, lecz niech umie pokierować śpiewem na kościele.

W niektórych miejscowościach robią w ten sposób, że członkowie kółka rozstawiają się w różnych punktach kościoła i podtrzymują śpiew. To może się udać, gdy kościół jest mały, śpiewaków dużo. W wielkich kościołach lepiej by było, gdyby kółko trzymało się razem. Wtedy ogół dostosuje się tak do tempa pieśni jak i melodii.

A na kościele często jest tak, że gubimy się w tempie. Organista już skończył grać jedną zwrotkę a my dopiero jesteśmy w jej połowie. Niektórym zdaje się, że im wolniej śpiewają, tym pobożniej. Nieprawda. Wszędzie trzeba zachować umiar. Ile razy słyszy się zdanie, że ktoś woli nie iść na nieszpory, bo nie może znieść „kalwaryjskiego rozwlekania“. Pomyślmy i o tym, że przez ładny śpiew możemy przyczynić się do umocnienia kogoś w pobożności. A przecież to dużo znaczy.

I jeszcze kilka słów do kółka śpiewaczego. Zwracajcie uwagę na postawę przy występach na scenie. Powinno się stać prosto lecz nie sztywnie jak by z połkniętym kijem, z głową nie opuszczoną w dół, ale też nie zadartą do góry, z rękami swobodnie zwieszonymi wzdłuż ciała o ile nie trzymamy nut. A kiedy chór opuszcza scenę przy otwartej kurtynie, niech czyni to spokojnie i bez pośpiechu, zachowując wypowiadania uwag swoich po skończonej uroczystości, by hałasem nie przeszkadzać występującym.

Stańmy się przez śpiew podobnymi do św. Franciszka, byśmy mogli powiedzieć razem z nim: „Bracie Słowiku“.

*J. Nowakowska.*

# Z naszych misyj

CHINY.

Rok 1938 zapisał się mniej szczęśliwie w kronikach prefektury Apost. Hinganfu. Wprawdzie operacje wojskowe dotychczas nie objęły terenu prefektury, ale skutki wojny w tym roku dały się już znacznie odczuć. Młodzież wcielono do szeregów, starsi i niezdolni do broni, zajęci byli przy służbie

pomocniczej, zwłaszcza przy budowie dróg, gdyż dowództwo chińskie zwróciło szczególną uwagę na polepszenie stosunków komunikacyjnych. Oprócz tego bandyci dali się mieszkańcom we znaki. Najwięcej ucierpiał okręg misyjny Shanyang i Manch'oankoan. Całkowicie została zniszczona osada Tonghuo, zaś miasteczko Nankao było w tym roku aż trzy razy spustoszone.

Do tego dołączyło się drugie nieszczęście: powódź. Wprawdzie w ludziach nie było strat, gdyż powódź zaczęła się w dzień, ale zato są duże straty materialne; na wielkich przestrzeniach zostały zniszczone pola ryżowe.

Pociechą dla misyj było ukończenie przez kilku młodzieńców chińskich szkoły dla katechistów. Większej liczby uczniów nie można było zebrać, gdyż wielu młodych ludzi poszło na front. Szkoła ta istnieje już drugi rok i coraz wydatniej przyczynia się do rozwoju katolicyzmu: im więcej bowiem misjonarz ma katechistów, tym szerzej może zapuszczać apostolskie „sieci".

Inną radością dla prefektury było poświęcenie kościoła katedralnego prefektury. Dotychczasowa katedra była zbyt mała i chyliła się ku upadkowi.

Misjonarze polecają się szczególnym modlitwom Przyjaciół misyj, aby mogli wytrwać w tych trudnych warunkach i zdobywać nowe dusze dla Chrystusa. *J. B.*

## Z ŻYCIA

*Ś. p. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski.* 30-go grudnia ub. r. zmarł ś. p. JEM. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, dostojny książe Kościoła, gorący patriota i wielki przyjaciel franciszkański. Jem. urodził się w r. 1862 w Dębinach pod Przasnyszem z szlacheckiej rodziny. Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie, teologię studiował w Warszawie, Petersburgu i Rzymie, gdzie zdobył doktorat św. Teologii i prawa. Wyświęcony na kapłana w r. 1886, najpierw spełnia obowiązki wikariusza w Warszawie, potem profesora prawa i pastoralnej w archidiecezjalnym seminarium. W r. 1898 zostaje rektorem tegoż seminarium, a w trzy lata kanonikiem kapituły warszawskiej. W r. 1910 mianowany został rektorem akademii petersburskiej, a w 1913 r. arcybiskupem warszawskim. W r. 1917 wchodzi w skład rady regencyjnej Królestwa Polskiego. W r.

1919 pap. Benedykt XV nadał mu kapelusz kardynalski. Działalność ś. p. Ks. Kard. Kakowskiego była przeogromna, tak dla dobra Kościoła jak i Ojczyzny. Jako arcypasterz ś. p. Ks. Kardynał wzbudził wśród duchowieństwa zainteresowanie naukowe i pracę duszpasterską. Powstały liczne pisma parafialne, powstał Związek prasy katolickiej, rozwinęły się seminaria tak niższe jak i wyższe, oraz wydział telogiczny przy Uniwersytecie J. P. Dom Katolicki z najpiękniejszą salą w Warszawie, to ostatni pomnik działalności ś. p. Ks. Kardynała. Za prace położone dla Polski zmarły Dostojnik posiadał najwyższe odznaczenia polskie: wielkie wstęgi orderów Orła Białego i Polonia Restituta.

*Obecny stan Św. Kolegium Kardynalskiego.* Na przełomie roku 1938/39 Św. Kolegium po zgonie śp. Kard. Kakowskiego, składa się z 62 członków, z czego 35 jest Włochów i 27 cudzoziemców. Pośród cudzoziemców największą liczbę kapeluszy kardynalskich mają Francuzi (6), następnie Niemcy (4), Hiszpania (3), północni Amerykanie (3), inne narody mają po jednym Kardynale. W ciągu 1938 roku zmarło 7-miu Kardynałów, a w ciągu pontyfikatu Piusa XI-go 73, z czego 24 mianowanych przez obecnie panującego Ojca św.

*Reżim hitlerowski a „Biała Księga“.* Korespondenci angielscy nadsyłają niepokojące wiadomości o zamierzonym w Niemczech nowym ustawodawstwie zwróconym przeciw Kościołowi kat. Projekt rządowy przewiduje: 1. anulowanie konkordatu z r. 1933; 2. zakaz propagandy religijnej (zaliczono tu procesje i pielgrzymki religijne); 3. zakaz bezpośredniego komunikowania się Biskupów niemieckich z Watykanem (cała korespondencja będzie musiała iść za pośrednictwem urzędów niemieckich); 4. zakaz dla zakonów zajmowania się szkołami i szpitalami; 5. zakaz zbierania ofiar na rzecz Kościoła; 6. zakaz chrztu dla żydów. — Wprowadzenie tego rodzaju ustawodawstwa oznaczałoby całkowite usunięcie Kościoła z życia narodowego.

Z informacją powyższą zbiega się inna znamienna wiadomość, według której oczekuje się ogłoszenia przez Stolicę Apostolską „Białej Księgi“, która omawiać ma wszystkie rozporządzenia władz niemieckich, naruszające postanowienia konkordatu. „Biała Księga“ ma również zdemaskować metody prześladowania żywiołu katolickiego w Trzeciej Rzeszy stosowane, tak przez władze partyjne jak i administracyjne.

*Opieka nad dzieckiem i matką.* W Irlandii został otwarty pierwszy dom nowicjatu dla nowozałożonego zgromadzenia żeńskiego, mającego na celu szczególniejszą opiekę nad dzieckiem i matką w krajach misyjnych. Nowa kongregacja rekrutuje swe członkinie w przeważnej części z dyplomowanych lekarek i pielęgniarek.

*Rozrost misyj katolickich po wojnie światowej.* W r. 1918 liczba kapłanów pracujących na misjach wynosiła 8000, w r. 1933 przekroczyła 12.600. Są to ostatnie dane oficjalne. Liczba zaś braci i zakonnic podniosła się z 10.000 do 34.000. Kapłanów tubylców jest obecnie 5.000, poprzednio było 3.500. Przed 20 laty był tylko jeden Biskup z ludności tubylczej, obecnie jest ich 25.

*Jezuici w cyfrach.* Według najnowszej statystyki Zakon Jezuitów liczy obecnie 25.683 członków, w tym 11.631 kapłanów, 8.783 kleryków, 5.269 braci. Z tej liczby na misjach zagranicznych pracuje 3.649 Jezuitów. W Polsce ma zakon dwie prowincje: wielkopolsko-mazowiecką z 389 członkami, i małopolską z 455 zakonnikami. Polskie prowincje liczą samych kapłanów 284.

*W Ameryce najwyższy nakład osiągają książki religijne i Pismo św.* Amerykański „Instytut dla Wiedzy i Sztuki" sporządził niedawno spis 65 książek, które w ciągu ostatnich lat zdobyły sobie w Ameryce największą poczytność. Godnym uwagi jest fakt, że książki o największym nakładzie niemal wszystkie były treści religijnej. W ciągu ostatnich lat sprzedano w Stanach Zjednoczonych 22.097.078 egzemplarzy Nowego Testamentu w języku angielskim.

*Rozwiązanie laickiego Zgromadzenia Braci Misjonarzy Kresowych.* Władza diecezjalna w Lublinie zarządziła rozwiązanie laickiego Zgromadzenia Braci Misjonarzy Kresowych III Zakonu św. Franciszka Serafickiego z siedzibą w Lublinie. Członkowie rzeczonego zgromadzenia zostali pozbawieni wszelkich przywilejów zakonnych.

---

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY:

Kongregacja Sióstr III Zakonu w Krakowie przy Bazylice OO. Franciszkanów poleca pobożnym modłom dusze swoich zmarłych Członkiń: S. Agnieszki Wierdak, S. Rozalii Klapyto, S Marii Wach.

*Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!*

---





## Z Tercjarskich rodzin

KRAKÓW.

**Wśród gwiazd powodzi Chrystus do nas schodzi.**

*»A mnie za Matkę obierasz*
*Najniższą Swą służebnicę.*
*Przede mną serca otwierasz*
*Zwierzasz mi swe tajemnice«*

Najcudowniejsza rzecz powtarza się co roku w noc grudniową.

Z niebieskiego Grodu schodzi Najświętsza Panienka. —

Stąpa mleczną drogą, utkaną z łez biednych ludzi, przez aniołów. — Z łez tęsknoty, cierpienia...

Na rękach niesie kruszynę. I przytula ją serdecznie i okrywa szerokim skrzydłem rękawa troskliwie, jak kwiat kielichem swym otula pączek, aby mróz go nie zwarzył. — A co rąbek szaty zesunie się, bije z pod niego dziwna światłość i słychać żałosny płacz: „Mateńko, mnie zimno, przytul mnie mocno do Swego serca!“ — Wtedy Boża Rodzicielka pociesza Dziecinę: „Już spoczniesz Malutki wśród tych, dla których zstąpić pragnąłeś. Ogrzeją Cię wkrótce ich serca, modlitwy, uczynki. Tylko nie płacz Jezuniu!“

I który uczynek Jezu, będzie dla Ciebie najmilszy? Co jest Twą słodką tajemnicą, którą tak czule zwierzasz Swej Matusi? — Ot to; bieda — miłosierdzie!

Wiele, wiele nędzy na świecie. Jakże ubożuchne, chłodne i głodne święta w niejednej rodzinie!

A więc przede wszystkim nam III Zakonowi zorganizowanemu w „Sekcji Miłosierdzia“ należy iść z pomocą tam,

*„gdzie głód, cierpienie, nędza świeci,*
*gdzie blade wynędzniałe dzieci*
*wołają: „Mamo! chleba! chleba!*
*Czyż takim nic już nie potrzeba?“*

Pragniemy, aby ta „gwiazdka“ urządzona przez „Sekcję Miłosierdzia III Zakonu“ w dn. 23. XII. ub. r. w Sali Włoskiej, na krużgankach OO. Franciszkanów, była puchem miłosierdzia, otulającym od srebrzystego mrozu, ciepłą kołderką małego Jezusa.

Na uroczystość „gwiazdki“ przybył nasz Przewielebny O. Gwardian w asyście O. Aleksandra i O. Aniceta.

Sala włoska w innych dniach o tym czasie, zwykle mroczna i zasłuchana w echa przeszłych lat, dzisiaj rozdźwięczona głosami dziecięcymi i światłami, zdaje się pochylać swe ściany i z zaciekawieniem przyglądać się malutkim „gościom“, którzy przyszli ze swoimi matulami i trzymają się mocno ich ubrań.

Program wieczoru gwiazdkowego rozpoczęto obrazkiem przedstawiającym żłóbek betlejemski.

*A „w szopce lichej, ubożuchnej*
*przy Świętej Matusi,*
*leży w żłóbku na sianeczku*
*Mały Jezusik“.*

Leży i wyciąga małe rączyny i śmieje się błękitnymi oczkami, całe różowiutkie, jasne, złociste Dzieciątko. Rozpromienia się szczęściem małych biedaków. Cieszy się, bo to i Jego gwiazdka.

Przed żłóbkiem dzieci z „Krucjaty Eucharystycznej“ oddeklamowały ładnie, okolicznościowe wiersze. Miłym akompaniamentem „gwiazdki“ było piękne kolędowanie chóru kleryków franciszkańskich. „A cóż z tą Dzieciną“, „Bóg się rodzi“ i wiele, wiele innych złocistych nutek, rozgrzało Jezusika, wsączyło kropelki miodu wdzięczności do serc. Bo w tych kolędach Jezus taki kochany, maleńki, bo w nich;

*„w ten zmrok gwiazdami wyiskrzony,*
*idzie przez ciche śnieżne zagony*
*Chrystus Pan!“*

Nawet cherubinki bujające u stiukowej dekoracji sklepienia, stuliły białe skrzydełka, aby najmniejszym drgnieniem nie mącić tonów nasyconych miłością do ,,Małego Paniąteczka".

A teraz bardzo serdecznie przemówił do dzieci O. Anicet:

,,Drogie Dzieci! — Zapewne każde z was widziało, choć raz w życiu stajenkę dla konika i krówek, stajenkę ubożuchną, krytą słomą. Ot w takim lichutkim domku, dawno, dawno, przyszło na świat w cichą noc grudniową, małe Dzieciątko Jezus. A ten Bozia malutki, nawet kolebeczki nie miał! Matusia złożyła Go w twardym żłóbku, okryła Go siankiem zimnym. Mróz na ścianach stajenki szronem zawisł. Drży Dziecię z zimna. W oczętach łezki się perlą.

I dlaczego to małe Dzieciątko tak cierpi?

Co kazało Mu porzucić niebo śliczne i stać się małym dzieckiem, takim jak i wy?

Pragnie być zawsze z wami. Cieszy się waszym uśmiechem, waszymi zabawami, tym co dobrego uczynicie. Bo On malutki, i wy dzieci, to jedno!

I dzisiaj, aby wam sprawić wiele radości, przynosi przez ręce dobrych ludzi ,,gwiazdkę". — A za to od was nic nie żąda. Bo cóż biedne, małe dziecko może dać? Chce tylko waszych serduszek na własność. Tylko abyście tak Mu powiedziały: ,,Kochamy Cię Jezu!" Taką ,,gwiazdką" możecie i powinnyście powitać maleńkiego Braciszka, który z tęsknotą czekał na dzień dzisiejszy, aby mógł się z wami popieścić!"

Po przemówieniu O. Aniceta nastała dla dzieci ,,najważniejsza" chwila; rozdzielanie ,,gwiazdki".

Dzieci było 80. Każde otrzymało dużą struclę, cukier, pierniki i cukierki.

Rozrzewniający widok:

Ta mała dziewuszka niesie z wysiłkiem rumianą strucelkę, omal, że nie większą od siebie. Dalej, młody zuch zdążył już urwać kęs pulchniutkiego ciasta i konsumuje z apetytem. Dowiadujemy się powodu tak szybkiego ,,topnienia" strucelki. Ot, ta pierwsza ,,uskubana", to jego własność. W zapasie ma jeszcze drugą, lecz to już jego maleńkiej siostrzyczki, która została w domu, bo ,,mróz bardzo szczypie". I wiele, wiele jeszcze innych obrazków można by opisać.

Naprawdę, ,,gwiazdki" takie są tęczą nad sercem biednych ludzi. A dla tych, którzy je urządzają, prawdziwym źródłem szczęścia. — Miłosierdziem — tajemnicą szeptaną

przez Dziecinę Bożą do ucha Swej Matki, a podsłuchaną i wprowadzoną w czyn przez dobrych ludzi.

Najczcigodniejszemu naszemu Ojcu Gwardianowi, oraz innym Ojcom, którzy zawsze przynoszą z sobą pogodę prawdziwie franciszkańską, „Sekcja Miłosierdzia III Zakonu“ najserdeczniej dziękuje, za wzięcie udziału w tej uroczystości. A chórowi kleryków franciszkańskich, za jasne, gwiaździste kolędy, za te drogie śpiewanki Jezusowe, ze szczerego serca; niech Dziecię Jezus zapłaci

*„Tacyśmy jak Ty dzieci, lecz życiem zasmuceni —*
*Pieśni są nam nad życie droższe.*
*Ta składanka nucona, niech Ci się w gwiazdkę zmieni,*
*przyjmij ją Jezu, proszę“!*

*Siostra Maria Bogumiła Połotyńska*

KALISZ.

**Sprawozdanie Kongregacji III Zak. św. O. Franciszka przy kość. OO. Franciszkanów w Kaliszu**

W roku sprawozdawczym Kongregacja III Zak. w Kaliszu liczy 400 członków, z których do Kasy pogrzebowej należy 50 członków. W każdą trzecią niedzielę miesiąca zbierają się członkowie III Zakonu na sali tercjarskiej, gdzie pod przewodnictwem O. Gwardiana Juliana Mirochny i S. Przełożonej załatwia się wszelkie sprawy tercjarskie oraz uiszcza składki miesięczne. Zarząd zbiera się co dwa miesiące.

W ciągu roku złożyło profesję 13 nowicjuszek i 1 nowicjusz. Zgłosiło się do obłóczyn 16 kandydatek i 1 kandydat. Nauki dla nowicjuszek odbywają się dwa razy miesięcznie. Pochodnię Seraficką otrzymują i czytują wszyscy członkowie III Zak. oraz nowicjusze. Zmarło 5 członków Kongregacji.

W kościele odbywały się co trzecią niedzielę miesiąca nabożeństwa poranne: Msza św. przed ołtarzem św. O. Franciszka, w czasie której naukę głosił O. Dyrektor.

Po południu tegoż dnia odbywały się znów nabożeństwa przed tymże ołtarzem, w czasie których nauki W. O. Dyrektora są poświęcone metodom pogłębienia w nas życia wewnętrznego, zawsze o aktualny okres roku kościelnego oparte.

Bywa to równocześnie pierwsza część zebrania. Druga odbywała się na sali, gdzie — poza uregulowaniem spraw kasowych i obecności, poza miłymi urozmaiceniami zebrań w postaci deklamacji i śpiewu, poza wskazówkami praktycznymi,

uwagami, napomnieniami i pogadankami, udzielanymi przez O. Dyrektora — odbyły się trzykrotnie interesujące odczyty z przeźroczami.

Nadto — zależnie od okresu kościelnego — kongregacja nasza uczestniczyła w szeregu nabożeństw i ćwiczeń duchownych.

I tak: w okresie wielkopostnym uczestniczyliśmy w rekolekcjach ośmiodniowych, prowadzonych przez W. O. Waleriana. Co piątek uczęszczaliśmy na Stopnie Męki Pańskiej, gdzie były kazania pasyjne. W niedzielę Wielkiego Postu odbywaliśmy uroczyście zbiorową Drogę Krzyżową. Uczestniczyliśmy też, w miarę możności, w adoracji przy Grobie Pańskim.

W okresie następnym zbieraliśmy szczególnie obfite łaski podczas 40-to godzinnego nabożeństwa, odbywającego się w naszym kościele podczas Zielonych Świąt. W tym czasie członkowie kongregacji licznie i gorliwie uczestniczyli w całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu.

W maju i czerwcu rozbrzmiewała nasza świątynia pieśniami hołdu i miłości ku czci Matki Najświętszej i Jej Boskiego Syna, nadto nowenną ku czci św. Antoniego. Sierpień zaś zrzeszył znów tłumy rodziny franciszkańskiej w dniu Matki Bożej Anielskiej obchodzonym w Kaliszu niezmiernie uroczyście.

Punktem jednak kulminacyjnym wszystkich uroczystości roku sprawozdawczego był moment, w którym obchodziliśmy jubileusz Zakonu: 700-lecie przybycia OO. Franciszkanów do Polski.

Do uroczystości tej gotował się cały katolicki Kalisz; staraniem bowiem WW. OO. Franciszaknów, przy udziale zaproszonych OO. Misjonarzy, odbywały się we wszystkich pięciu kościołach miasta dziesięciodniowe Misje św., które zgromadziły nieprzeliczone rzesze wiernych, korną spowiedzią św. i wspólną uroczystą Komunią św. dokumentujących swój czynny nawrót do ideałów katolickich.

Piękna nowenna ku czci św. Patriarchy była jeszcze bliższym przygotowaniem do obchodu 700-lecia, którego uwieńczeniem — poza uroczystymi nabożeństwami i kazaniami w udekorowanym w dniu święta kościele — była piękna akademia w teatrze miejskim, która zebrała tłumy wiernych, oraz licznych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Akademia uświetniona była głębokim, pełnym treści referatem W. O. Rektora Bonawentury Podhorodeckiego z Krakowa oraz artystycznie wykonanymi utworami przez chóry, prowadzone pod batutą W. O. Gwardiana Mirochny. Piękne te plony całego roku pracy zostały zamknięte cichą, jakże franciszkańską uroczystością w ostatnim już okresie naszego zasięgu sprawozdawczego — uroczystością świąt Bożego Narodzenia, wspólną adoracją przy Bożej Dziecinie i wspólnym wreszcie serdecznym „opłatkiem", hojnie okraszonym przez W. O. Dyrektora — gorącym słowem zachęty i wskazaniem cnót tercjarskich.

w z. O. Dyrektora
*O. Felicjan Szustak.*

PRZEMYŚL.

**Sprawozdanie z działalności Kongregacji III Zak. św. O. Franciszka przy kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu.**

Od kilku lat działalność w III Zakonie się ożywiła.

W każdą trzecią niedzielę miesiąca, na intencję Tercjarstwa odprawia się Msza św. śpiewana, podczas której przystępujemy do wspólnej Komunii św. Po południu jest nabożeństwo ku czci św. O. Franciszka z podniosłym kazaniem O. Dyrektora o III Zakonie, o życiu i cnotach św. O. Franciszka, lub o świętych Franciszkańskich.

Przed uroczystością św. O. Franciszka odprawiamy nowennę i rekolekcje, samą zaś uroczystość 4 października obchodzimy bardzo uroczyście. Ku czci Najśw. Marii Panny Niepokalanej, odbywa się nowenna, połączona z czterdziestogodzinnym nabożeństwem. Nowennę do św. Antoniego odprawiamy przez 9 wtorków, a w dzień 13 czerwca mamy uroczystą Mszę św. i wspólną Komunię św. W pierwszą niedzielę miesiąca bierzemy udział w publicznej adoracji Najśw. Sakramentu. W poście odprawiamy wspólnie Stacje Drogi Krzyżowej. Urządzaliśmy nabożeństwo na intencję uproszenia pokoju, również nabożeństwo dziękczynne za wysłuchanie modlitw, jakie Ojciec św. wraz z całym światem katolickim zanosił o pokój. Za zmarłych tercjarzy odprawiają się Msze św. Ze sztandarem św. O. Franciszka bierzemy udział w parafialnej procesji Bożego Ciała, w pochodzie ku czci Chrystusa-Króla i w uroczystości św. Wincentego.

Prowadzimy księgę protokołów z posiedzeń Zarządu i zebrań plenarnych, księgę kasową i katalog.

Obecnie Kongregacja liczy 160 członków: 143 sióstr

i 17 braci profesów, sióstr nowicjuszek 15, braci nowicjuszów 4, kandydatek 7, kandydatów 2.

Zebrania plenarne odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca po nabożeństwie, a zebrania nowicjuszek i kandydatek w czwartą niedzielę, na których S. Mistrzyni wykłada regułę, katechizm i zagadnienia życia wewnętrznego, na podstawie książki „Życie duchowne" ks. bpa Dra Pelczara.

Mamy bibliotekę, która jest czynna 2 razy w miesiącu.

Czytamy Pochodnię Seraf., Głos Karmelu, Rycerz Niepokalanej, Mały Dziennik.

Znaczna liczba sióstr należy do Akcji Kat., Caritas, Tow. Św. Wincentego a Paulo, i tam rozwijają owocną działalność. Siostry zajmują się również praniem i naprawianiem bielizny kościelnej. Siostry infirmerki odwiedzają chorych i ubogich. Bierzemy udział w pogrzebach zmarłych Tercjarzy, rozszerzamy dobre pisma i broszury treści religijnej.

W okresie świąt wielkanocnych urządzamy uroczyste tradycyjne „Święcone", a w drugą niedzielę stycznia, tj. w uroczystość św. Rodziny w serdecznym nastroju, wśród jarzących świateł choinki, dzielimy się Opłatkiem, składając sobie wzajemne życzenia. Na te uroczyste Zebrania składają się również serdeczne przemówienia O. Dyrektora, S. Przełożonej, śpiewy, deklamacje i obrazy sceniczne.

Staraniem III Zakonu zainstalowano światło elektryczne do ołtarza św. O. Franciszka.

Ku uczczeniu 700-letniej rocznicy przybycia OO. Franciszkanów do Polski, kupiono relikwiarz na relikwie św. O. Franciszka.

Dnia 20 czerwca ub. r. odbyła się w naszej Kongregacji wizytacja, której dokonał Najprzew. O. Prowincjał Anzelm Kubit. Na nieszporach wygłosił kazanie Najprzew. O. Prowincjał, a słowa Jego z niebiańską siłą padały na rolę serc słuchaczy, sprawiając niezatarte wrażenie, i pozostawiając wiele korzyści duchowych. Po nieszporach odbyło się Zebranie. S. Przełożona zdała sprawozdanie z działalności, za które Najprzew. O. Wizytator wyraził uznanie, i udzielił nam jeszcze cennych uwag i wskazówek, zachęcając do pracy nad sobą i życia prawdziwie franciszkańskiego.

Nader poważną chwilę przeżywała nasza Kongregacja 18 września ub. r., gdyż obchodziliśmy uroczyste odnowienie profesji zakonnej.

W bieżącym roku zaszły zmiany w Zarządzie; z po-

wodu wyjazdu S. Przełożonej M. Głowaczowej, wybrano na Przełożoną S. Mistrzynię Helenę Friedrichową, uzupełniono Radę i wybrano Kółko Zelatorskie.

Ufajmy, że dzięki niestrudzonej pracy naszego Przew. O. Dyrektora O. Norberta i dobrej woli do współpracy z Nim całego Dyskretorium zasłużymy na błogosławieństwo Boże i nasze Tercjarstwo będzie mogło rozwijać się, szerząc Dobro i Pokój.

*S. K. Pilch*
sekretarka.

## Ubożuchny z Asyża

**Dramat w sześciu aktach**

SCENA 3.

*Bernardone sam.*

Br... Br... Br... zdaje mi się, że mi zdjęto z plec płonącą koszulę...! Odetchnąłem! — Co to za zuchwałość księska! to co innego jak kazać sobie zrobić nowe ubranie. Ciągnął by mi zedrzeć ubrania stare! I kto ja jestem w końcu? Jestem takim dobrym chrześcijaninem jak i każdy inny: nie ukradłem, nie zabiłem i czegóż więcej chce ode mnie. Za kogoś mnie wziął pisarzu św. Damiana? przyjdź i zobacz, że i ja też w każdą sobotę w moim sklepie świecę lampkę przed Madonną, że i ja noszę przy sobie św. różaniec, a po kazaniu w kościele i ja daję moją ofiarę; a czy to nie ja jestem, który się staram o oliwę do lampy u św. Damiana? Lecz od tej chwili posyłaj sobie na kwestę twego zakrystiana, ani kropli oliwy ode mnie w przyszłości nie otrzymasz; a tak się nauczysz nie wygłaszać kazań poza amboną. A to pięknie! Że się dopominam o swoje, zaraz do piekła, do piekła idź Piotrze Bernardone. Niech się te paszporty zatrzymają prędko u św. Damiana. Tak jegomościu, właśnie z powodu twego grubiańskiego zachowania się, chcę aby zapłacili, choćby szyją swoją, aż do ostatniego grosza, aż do ostatniego szelążka, tak mówi jeden Ojciec św. — tak i to od dzisiaj i to natychmiast... Nencio, Nencio, chodź tu.

SCENA 4.

*Nencio, Bernardone.*

*Nencio:* Oto jestem panie.

*Bernardone:* Czy znasz ty Andreucia?

*Nencio:* Panie, którego nazywają jednookim?

*Bernardone:* Tak, idź i powiedz mu, że go uczynię niewidomym także na drugie oko, jeżeli mi natychmiast nie zapłaci tych 30 lir, które mi jest winien za 20 metrów starzyzny, którą mu sprzedałem.

*Nencio:* Zaczynamy dobrze!

*Bernardone:* I powiedz temu cienkoszyi Bertiniemu, że albo zapłaci za mieszkanie, albo natychmiast wyrzucę go z domu.

*Nencio:* Jeszcze lepiej.

*Bernardone:* A temu wilkowi z Landucio, aby wybierał jedno z dwóch, albo mi da dwie beczki oliwy, albo niech się natychmiast wynosi z mojej ziemi.

*Nencio:* Jakiejś gorączki dostał dzisiaj panie.

Bernardone: A temu oszustowi Wanettiemu powiedz, żeby zapłacił dług, albo mu każę cały majątek zasekwestrować natychmiast.

*Nencio:* Lecz pomyśl panie, wiele tu rzeczy natychmiast.

*Bernardone:* Co tobie do moich interesów, ty słuchaj, albo i ciebie wyrzucę natychmiast.

*Nencio:* Wkrótce wyślecie panie wszystkich spać na ulicę.

*Bernardone:* Spać do kryminału poślę Szymona Witellego, który uśmiercił mego konia.

*Nencio:* Był już stary, ślepy i kulawy.

*Bernardone:* A ty niegodziwcze.

*Nencio:* Jeżeli upadł i złamał kark, to co za wina jego w tym.

*Bernardone:* Powinien go był ostrożnie prowadzić. — Przed świętami muszę skończyć z tym Iskariotą Tadeuszem Baranti! Utrzymuje, że mi wrócił 20 lirów... Albo pokaż mi kwit, albo do aresztu.

*Nencio:* A tak panie, on panu zwrócił.

*Bernardone:* Nie ma na to dowodu.

*Nencio:* Lecz ja dobrze pamiętam, że przyniósł panu pieniądze na Wszystkich Świętych.

*Bernardone:* Nie ma dowodu.

*Nencio:* A kiedy panu tu na ladzie przeliczał!

*Bernardone:* Powtarzam, dowodu nie ma i koniec.

*Nencio:* A jeżeli go gdzie zagubił.

*Bernardone:* To niech go szuka.

*Nencio:* Ależ sumienie pana to poświadcza!

*Bernardone:* Co innego sumienie, a co innego prawo... a prawo w tym wypadku stoi po mojej stronie.

*Nencio:* Lecz czy nie sumienie jest prawem dla każdego uczciwego człowieka?

*Bernardone:* Idioto, głupcze, bucie i ty także chcesz mi gadać kazanie. Ty marny penitencie ks. Euzebiusza i tyś się od niego nauczył mówić kazania. On może ma czas na zbycie, lecz ja go nie mam, pospiesz się i bądź posłuszny.

*Nencio:* Panie, daj się prowadzić łasce Bożej i stań się szlachetnym.

*Bernardone:* Co to ma znaczyć...

*Nencio:* Najłaskawszy Panie.

*Bernardone:* O głupcze! cyganie.

*Nencio:* A jednak.

*Bernardone:* Ty wypełnij moje rozkazy i zostaw mnie z nimi. To prawdziwi próżniacy, to szarlatani.

SCENA 5.

*Jakub, Bernardone.*

*Jakub:* Ach biada, biada, nieszczęście.

*Bernardone:* Co się stało?

*Jakub:* Pan Brunetti z Perugii zupełnie zbankrutował!

*Bernardone:* Zbankrutował? co mówisz... brak mi oddechu... biada mi, serce mi ustaje... zbankrutował powiadasz!

*Jakub:* Jest to pewnym i nie pora łudzić się. Trzeba się rozglądnąć i brać co można.

*Bernardone:* A skąd teraz odbiorę 200 metrów jedwabiu?... a bez czci morderco, judaszu, antychryście, diable! Ach żebym cię miał w swoim ręku, tobym cię związał i poćwiartował.

*Jakub:* Nie czas teraz na wybuchy i groźby. Zresztą gdybyś go poćwiartował, tobyś na pewno rzeczy swoich nie odebrał.

*Bernardone:* Jestem człowiekiem zgubionym. Już nie ma dla mnie żadnej nadziei. Trzeba skończyć. Dajno mi powróz... powieszę się... bo nie przetrzymam mego nieszczęścia.

*Jakub:* Ależ to wariactwo! Stracić z jednej strony jedwab, a z drugiej oddać diabłu duszę i pozbawić się jako samobójca pogrzebu chrześcijańskiego.

*Bernardone:* Kiedy dla mnie wszystko skończone, wszystko stracone.

*Jakub:* Nie! nie wszystko. Pomyśl, bankructwo to pewnie podstępne. Trzeba prędko pojechać do Perugii i ratować co się da.

*Bernardone:* Brawo Jakubie, tymi słowy nadziei przywracasz mi życie. Serce mi się na palec rozszerzyło. Zanim się przygotuję do podróży i wyszukam kwity, bądź łaskaw zejść na dół i kazać osiodłać mi konia.

*Jakub:* W momencie wszystko będzie gotowe *(wychodzi).*

SCENA 6.

*Bernardone sam.*

Naprawdę trzeba nabrać ducha! jaki ze mnie głupiec, chciałem się powiesić. A to bym zrobił radość swoim wieczycielom, byli by się za mymi plecami śmiali do rozpuku.,. a po śmierci jeszcze co mnie czekało... Zapewne Matka Boża mię uratowała. O jak to mało potrzeba, by zrobić głupstwo i to nie bylejakie głupstwo...

*Słychać kroki na dworze!*

*Wchodzi Nencio.*

*Bernardone:* Co to za zbiegowisko?

*Nencio:* Panie, to twoi drobni wierzyciele, przyszli cię prosić o zwłokę...

*Głosy za ścianą:* Łaskawy panie, miej cierpliwość nad nami, a wszystko ci oddamy.

*Bernardone:* Nencio weź kija i przepędź tę hołotę, niech mi nie przeszkadza, bo mi się spieszy...

*Koniec aktu pierwszego.*

---

## O DOBREJ PRASIE

*Z listu JE. Ks. Bpa Dra Cz. Kaczmarka.*

,,Katolickie książki, katolickie dobre gazety, bez ustanku, bez wytchnienia mówią i wołają, stukają do sumień, stukają do serc: chcą pozyskać dusze ludzkie dla prawdy, która im przyniesie ocalenie.

Naprzeciwko pism dobrych mnoży się tysiąc złych, podstępnych, szatańskich, pełnych ukrytego jadu. Te złe pisma zalewają dziś nie tylko miasta nasze i miasteczka, ale i wieś polską. I trzeba wyraźnie to sobie powiedzieć, że do rozbijania rodzin polskich, do upadku moralności i do szerzenia bezbożnictwa u nas przyczynia się najbardziej ponad wszelką wątpliwość zła książka i zła gazeta. Niejednokrotnie stwierdziły to wyroki sądowe i śledztwa. Ohydne pornograficzne powieści a nade wszystko tanie gazety brukowe powoli sączą jad do dusz ludzkich, demoralizują społeczeństwo.

Złych pism... trzeba unikać jak zarazy, dobrym szeroko otworzyć dom swój — i witać jak najgościnniej.

(Dok. z II-giej strony okładki).

stroju. Tatuś, jak zawsze, poszedł do kościoła na Roraty, był u Spowiedzi i Komunii św. Wiesz, że tak zawsze czci swego Patrona. Gdy wrócił, a strojna gromada dzieci wybiegła na jego powitanie, nie cieszył się jak dawniej, tylko łzy miał w oczach i mówił mało. Wobec tego nasze wierszyki i deklamacje płynęły monotonnie, bez wyrazu. I ja poraz ostatni nauczyłam się pięknego powinszowania, ale wiesz co? W połowie głos mi się załamał i wybuchnęłam płaczem. Padłam Ojcu w objęcia, a on mnie tulił i całował i też płakał bardzo. Zaległa cisza. Był u nas pewien młody człowiek, znajomy szwagra i bardzo się dziwował. Mówił później, że czegoś takiego jeszcze w życiu nie widział. Przyjechał on z Bolszewii, więc co się dziwić, że wielka miłość w naszej rodzinie takie na nim zrobiła wrażenie. Jest to zresztą dobry człowiek, inteligentny, spokojny i prędko zaprzyjaźnił się z nami. Czuję, że się mu podobam. Nie gorsz się „ tego, bo ludzie do ludzi lgną. Moje serce jest już w ręku Pana Jezusa i cieszę się, że żaden człowiek nigdy go nie posiadał. Prócz Rodziców nie kochałam nikogo. To moja największa radość.

Od dnia imienin Taty atmosfera w domu była jeszcze cięższa. Uciekałam z domu do kościoła przed Najśw. Sakrament, bo i mnie było bardzo ciężko. Rozmawiałam z Panem Jezusem dużo o mej świetlanej przyszłości, a On mnie umacniał i rozpalał. — Św. Klara znalazła wybawienie przed Najśw. Sakramentem i ja też tutaj zwyciężyć pragnę. Moją przyszłą Matkę, św. Klarę, coraz bardziej kocham. Ona z miłością rodzicielską walczyła strasznie, Ona mnie rozumie, Ona dopomoże...

Po kilku dniach takiej modlitwy zostałam wezwana przed Tatusia. Serce mi biło, kolana dygotały, bo czułam, że coś się stanie. I stało się. W obecności płaczącej Mamy powiedział mi Tatuś tak: „Słuchaj córko! Jesteś nam bardzo droga, chcieliśmy cię zatrzymać na świecie, boś dziewczyna do Boga i do ludzi, ale widzimy, żeś już dla nas stracona, że inne jest twoje przeznaczenie. Woli Boskiej sprzeciwiać się nie chcemy, ofiarujemy cię Bogu, idź drogą, jaką sobie obrałaś. Możesz iść kiedy chcesz, za tydzień czy za dwa, kiedy się przygotujesz. Jako kochający rodzice chcemy tylko twego szczęścia. Jeżeli świat cię męczy, nie daje ci zadowolenia, idź do klasztoru, gdzie Pan Bóg cię woła. Trójca Przenajświętsza niech ci błogosławi!!!“ To powiedziawszy Ojciec, wybuchnął głośnym płaczem. Ja ucałowałam ręce Rodziców i jak szalona wybiegłam z domu. Myślałam, że radość rozsadzi mi serce. Jak najkrótszą drogą biegłam przed Najświętszy Sakrament, by powiedzieć Panu Jezusowi co się stało...

Stefo! tomy można by pisać o moich przeżyciach, ale są to rzeczy zbyt wielkie i piękne, by można je wyrazić. Ciesz się moim szczęściem i módl się za mnie gorąco. O dniu wyjazdu do klasztoru jeszcze Cię powiadomię. Teraz żegnaj i módl się za moich Rodziców, by im Pan Bóg osłodził tę wielką ofiarę.

Jezusowi Eucharystycznemu Cię polecam i św. Klarze

Twoja Hanka.

**Opłata pocztowa uiszczona gotówką.**
**Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej" OO. Franciszkanie. Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P. K. O. 107.634.**
**Nr Rozrachunku 32.**

## KALENDARZYK NA LUTY

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O. Z.) i absolucji generalnych dla członków 3 Zakonów Franciszk. (A. G. F.)

1 Ś św. Ignacego b. m., bł. Werydiany p. III Z.
2 C **Matki Bożej Gromnicznej** (A. G. F.)
3 P bł. Andrzeja z Komites w. I. Z., św. Błażeja b. m.
4 S św. Józefa z Leonissy w. I. Z., św. Andrzeja Korsini b. w. (O.Z.)
**5 Niedz. Starozapustna**, śś. Piotra i Towarz. mm. I. Z. św. Agaty p. m. (O. Z.)
6 P św. Tytusa b., św. Doroty p. m.
7 W św. Romualda op., bł. Rizeriusza w. I. Z.
8 Ś św. Jana z Maty w.
9 C św. Cyryla Aleksandryjskiego b. D. K., św. Apolonii p. m.
10 P św. Scholastyki p.
11 S Objawienie N. M. P. w Lourdes.
**12 Niedz. Mięsopustna**, śś. Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów
13 P św. Grzegorza II pap.
14 W św. Walentego m.
15 Ś Przen. relikwii św. Ant. Pad., śś. Faustyna i Jowity mm.
16 C bł. Filipy Marerii p. II. Z., Julianny p. m.
17 P bł. Łukasza Belludi w. I. Z.
18 S św. Symeona b. m.
**19 Niedz. Zapustna**, św. Konrada w. III Z., bł. Piotra z Trei w. I. Z. (O. Z.)
20 P św. Leona b., św. Zenona w.
21 W św. Feliksa b.
22 Ś *Popielec* św. Małgorzaty z Korony pok. III Z. (O. Z.)
23 C Wigilia św. Macieja Ap., św. Piotra Damiana b. D. K.
24 P św. Macieja Ap.
25 S św. Cezariusza m.
**26 Niedz. I Postu**, św. Wiktora m.
27 P św. Gabriela od M. B. Bolesnej w.
28 W św. Teofila m.

**Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez. Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin**

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.